CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . . K 5·—

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2124. Lwów, środa dnia (29. października) 11. listopada 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Zajęcie Rzeszowa, Dynowa i Liska.

KOMUNIKAT DWORSKI

Chełm. 9. listop. (27. paźdz.) (Piotrogr. Agenc.) Jego Cesarska Mość dnia 8 listop. n. st., odwiedził miasto Chełm. Na stacyę, przed przyjściem cesarskiego pociągu, przybyli W. Ks. Mikołaj Michałowicz, Głównodowodzący armiami południowo-zachodniego frontu gen. adjutant Iwanow ze swoim sztabem, gubernator, pomocnik Zwierzchniego Wodza naczelnego w dziale sanitarnej ewakuacyi gen. adjutant Trepow, oraz deputacye od miasta i miejscowej ludności włościańskiej. Jego Cesarska Mość przyjął chleb i sól i wysłuchawszy powitania przedstawiciela miasta, polecił oświadczyć miastu podziękowanie za ochotę w stosunku do potrzeb czasu wojennego, podziękował za pozdrowienia i chleb i sól. Przyjąwszy również chleb i sól od włościan Jego Cesarska Mość polecił oświadczyć mieszkańcom serdeczne podziękowanie za miłość i oddanie się i za ofiarowany chleb i sól. Ze stacyi Jego Cesarska Mość z Wielkim Księciem i świtą udał się do soboru Bogarodzicy, gdzie wyszło na spotkanie duchowieństwo z przewielebnym Anastazym na czele, który powitał Jego Cesarską Mość. Po nabożeństwie biskup Anastazy ofiarował Jego Cesarskiej Mości kopię obrazu chełmskiej Matki Boskiej. Z soboru Jego Cesarska Mość udał się do drugiego szpitala Czerwonego Krzyża (Towarzystwa Kaufmana), imienia zjazdu naftowych przemysłowców z Baku, gdzie obchodził rannych oficerów i szeregowców, zaszczycając ich łaskawemi zapytaniami o stanie zdrowia, czasie i miejscu zranienia i raczył nagradzać ich krzyżem św. Jerzego oraz medalami na wstęgach św. Jerzego. O godzinie 2 Jego Cesarska Mość opuścił Chełm.

*

29/XI (PAT.) Dnia (26/X) 8/XI.

Podczas jazdy pociągu cesarskiego z Chełma do Siedlec Jego Cesarska Mość przyjął raport Głównego Dowódcy armii południowo-zachodniego frontu, generała-adjutanta Iwanowa, który zaproszony został wraz z członkami sztabu na dworskie śniadanie w pociągu.

Tegoż dnia około godziny 7. wieczorem pociąg cesarski zatrzymał się koło Siedlec na stacyi Łuków, gdzie Jego Cesarska Mość odwiedził rannych oficerów i żołnierzy, znajdujących się w szpitalu imienia Następcy Tronu, założonym przez kijowskie ziemstwo gubernialne. Tutaj na stacyi miał szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości personal pierwszego pociągu sanitarnego ogólno-szlacheckiej organizacyi.

Na stacyi w Siedlcach Jego Cesarska Mość przyjął raport Głównego Dowódcy armii północno-zachodniego frontu, generała-adjutanta Ruzskiego, który został zaproszony z członkami swego sztabu na Cesarski obiad w pociągu. Na obiedzie byli obecni także Wielki Książę Andrzej Włodzimierzowicz i pomocnik Zwierzchniego Naczelnika wydziału sanitarno-ewakuacyjnego.

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza

Urzędownie. 10. list. (28. paźdz.) (P. A. T.) Na **wschodnio-pruskim froncie** prawe skrzydło nieprzyjacielskie stawia zacięty opór. Opierających się w rejonie Ełka odparto ku jeziorom Mazurskim. Na wschód od Niedzborza obok stacyi Muszaki nasza konnica zadała klęskę niemieckiemu oddziałowi, osłaniającemu linię kolejową i zabrała obóz, oraz wysadziła w powietrze dwa mosty kolejowe.

9. listop. (26. paźdz.) Nasza konnica zmusiła do odwrotu nieprzyjacielską dywizyę kawaleryi, wspieraną przez batalion strzelców, **ku Kaliszowi.**

Na drogach do Krakowa doszliśmy do Miechowa.

W Galicyi naszę wojska przeprawiwszy się przez Wisłokę, zajęły Rzeszów, Dynów i Lisko.

—::—

ODWRÓT Z KRÓLESTWA.

Posuwanie się russkich wojsk w południowo-zachodniej okolicy Królestwa polskiego odbywa się — jak pisze „Kijewlanin" — bardzo szybko.

Ruchy te mają na celu o ile możności pogorszyć warunki odwrotu wojsk austryackich. Dnia 6 listopada n. st. (24 paźdz.) toczyła się walka z tylnemi strażami austryackiemi nad rzeką Nidą, na południe od Jędrzejowa (w Król. pol.), następnego dnia po przeprawie przez Nidę, walka toczyła się już nad Nidzicą, prawie nad granicą rosyjską. Tym sposobem, — zauważa sprawozdawca „Kijewlanina" — jeszcze jedno przejście i linia kolejowa z Tarnowa do Krakowa znalazłaby się w ręku wojsk rosyjskich. Okoliczność ta znacznie utrudniłaby odwrót austryacki.

O ŚLĄSK.

Z Londynu donoszą, że Niemcy wygotowali plan bitwy między Wartą a Śląskiem, w celu powstrzymania Rosyan od wtargnięcia do tego kraju. Sprowadzili oni pół miliona żołnierzy z zachodniego frontu, Anglicy wyrażają przekonanie, że pojawienie się Rosyan na Śląsku będzie ciężkim ciosem dla Niemców.

Z Warszawy i Królestwa.

Warszawski korespondent „Kijewskiej Myśli" przesyła swemu pismu szereg kronikarskich wiadomości:

W Warszawie odłożono na kilka dni koncert słynnego rosyjskiego śpiewaka Szaljapina, z powodu niedyspozycyi artysty.

Zarząd kolei warszowsko-wiedeńskiej zamówił dla naprawy zburzonych przez Niemców budynków stacyjnych i ich umeblowania z gubernii **kazańskiej 2000 cieśli.**

Szereg przedstawicieli polskiego społeczeństwa złożył ofiary na rzecz żydowskiej sekcyi bezdomnych. Profesor Baranowski dał 100 rubli, książę Lubomirski 100 r., członek rady państwa Rotwand 500 r., Tołłoczko 100 r.

Członek rady państwa hr. Wielopolski wysłał telegram do prezydenta rady ministrów w sprawie okólnika wydanego przez kuratora warszawskiego okręgu naukowego, zakazującego nauki powszechnej historyi i geografii w języku polskim. W tej samej sprawie przebywający tu deputaci Jaroński, Nakoneczny i Gościcki telegrafowali do Koła polskiego w Piotrogrodzie.

Do Łodzi wrócił urząd skarbowy i wznowił swą działalność. Wrócił również zarząd żandarmeryi z pułkownikiem Leontowiczem na czele. — Popyt na towary łodzińskie znaczny. Istniejące za-
Popyt na towary łódzkie znaczny. Towar wywożą konno. Małe fabryki rozpoczynają pracę, większe stoją dla braku węgla. Daje się również odczuwać brak nafty. Firma Nobla organizuje konny przywóz nafty.

W czasie pobytu Niemców w Łodzi odbyło się publiczne zebranie, na którem wygłaszali przemowy literaci Żuławski, Daniłowski, Feliks Perl i profesor Tokarz.

Przybysze z Kielc głoszą, że na drodze do Kielc zburzonych jest 7 mostów. Przeprawa przez rzekę bardzo utrudniona. Telegraf zniszczony, drogi zryte głębokiemi bruzdami i jamami. W okolicy zupełny brak świń, koni i drobiu. Wszędzie straszna nędza. Miasto zewnętrznie mało straciło, lecz ludność głoduje a zapasy wyczerpane i wywiezione przez Niemców. Sklepy puste. W mieście znajdował się wówczas generał Hindenburg, który się rozkwaterował we dworze biskupim.

Przybysze z Piotrkowa mówią, że cała ludność tamtejsza głoduje. Dowozu niema, na okolicę liczyć nie można, wszędzie tam bowiem wyczerpały się zapasy. Całą nadzieję pokładają tu w pomocy centralnego komitetu miejskiego.

—::—

Warszawa. 9. list. (27. paźdz.) (P. A. T.) Zajęcia w rządowych średnich męskich i żeńskich zakładach nauk. Warszawy i lubelskiej gub., oraz w warszawskim politechnicznym instytucie zaczną się z początkiem listopada.

W urzędzie pocztowym i filjach podjęto zupełny ruch z wyjątkiem przyjmowania prywatnych posyłek.

Wojna austryacko-serbska.

Nisz. 9. list. (27. paźdz.) (P. A. T.) Po silnem bombardowaniu w dniu 6. list. (24. paźdz.) naszych pozycji: Jagodna-Barania-Hužbo toczyły się krwawe boje. Tego samego dnia około godziny 8 rano nieprzyjaciel runął ogromnemi siłami pod Szabacem; podczas krwawej walki jeden z naszych pułków energicznym atakiem zmusił nieprzyjaciela **cofnąć się do pierwotnych pozycji, przyczem pozo-**

stawił na polu bitwy powyżej tysiąca zabitych; połowa z nich padła przed frontem pułku, który odrzucił nieprzyjaciela. Pułk ten wziął do niewoli oficera i około stu żołnierzy.

Dnia 6. bm. od 5 rano do 3 popołudniu nieprzyjaciel zacięcie bombardował nasze pozycje koło wiosek Dobricy i Żuremowicy, piechota dokonała zaciętego ataku, ale nasze wojska pod strasznym ogniem nieprzyjacielskiej artylerji spokojnie pozwoliły podejść nieprzyjacielowi i odrzuciły go siłą, z wielkiemi dla niego stratami.

Na froncie belgijsko-francuskim.

Paryż. 9. list. (27. paźdz.) (P. A. T.) Na naszem lewem skrzydle Niemcy znowu przeszli do ofenzywy. W kierunku Dixmünde w rejonie Ypres, a w szczególności w kierunku południowo-wschodnim od Ypres ataki nieprzyjaciela wszędzie odparte. Ku schyłkowi dnia na większej części frontu, między Dixmilnden a rzeką Lys posunęliśmy się naprzód. Posuwanie się było powolnem, wobec zaczepnych działań nieprzyjaciela i poważnego obwarowania pozycji. Przytem mgła utrudniała znacznie operacje.

W Argonach nieznaczne starcia.

W Lotaryngji nie zaszło nic istotnego — w Alzacji ponowne ataki Niemców pozostały bez rezultatów.

Havre. (27.) 9. (P. A. T.). Belgijski komunikat urzędowy:

Na obszarze Nevport położenie mniej więcej to samo. Belgijczycy trochę posunęli się naprzód. Na pozostałym froncie prawie zupełny spokój. Nieprzyjaciel zajmuje jeszcze kilka punktów na lewym brzegu Izery, które my poddaliśmy bombardowaniu. — Nieprzyjaciel bombardował Dixmuiden.

Paryż. (27.). 9. (P. A. T.). Urzędownie. O godz. 11. w. w sytuacyi na widowni działań wojennych nie zaszła zmiana zasadnicza wskutek gęstej mgły, która utrudnia operacye na dość znacznej przestrzeni.

Ostatnia doba była dla nas pomyślna. Utrzymaliśmy się w pozycyach między rzeką Lys a Langhemarcq, a znacznie posunęliśmy się między Langhemarcq a Dixmuiden.

BITWA WE FLANDRYI.

Wielka bitwa we Flandryi trwa już dwadzieścia kilka dni, a żadna ze stron nie może pochwalić się stanowczym sukcesem. Jasnem jest jedno — że wraz z niepowodzeniem niemieckich operacyi na francusko-belgijskiem pobrzeżu rozwieją się ostatnie marzenia Wilhelma II. Mimo to sojusznicy nie mają jeszcze dosyć sił, by odeprzeć Niemców i oswobodzić Francyę i Belgię. Siły przeciwników są tam mniej więcej równe i dlatego krwawa walka przybiera na tym froncie charakter jakiejś chronicznej choroby, ciągnie się bez końca i jakby bez jasno określonego celu. (Kij. M.).

COFANIE SIĘ NIEMCÓW.

„Rusk. Wied.“ donoszą z Paryża: Wedle wiadomości oficyalnych, niemiecki napór w Belgii i w północnej Francyi trwa dalej. Hasłem Niemców jest nadal: „Do Calais!“ Według wiadomości prywatnych Niemcy odstępują. Armia ich zdemoralizowana. (Kij. Myśl).

OFIARA WOJNY.

„Ruskim Wied.“ donoszą z Kopenhagi, że znakomity skrzypek Isaye w czasie ucieczki z Belgii stracił swe drogocenne skrzypce i manuskrypty nut. Do Anglii przypłynął z rodziną na łodzi rybackiej. Przeżyte chwile i strata skrzypiec tak silnie podziałały na niego, że w czasie przeprawy na morzu wystąpiły u niego objawy pomięszania zmysłów. Trzech synów Isaya znajduje się w armii belgijskiej. (Odessk. Now.)

POD SEDANEM.

Z Kopenhagi donoszą, że cesarz Wilhelm zwiedził domek w pobliżu Sedanu, gdzie Napoleon III rozmawiał z Bismarkiem o poddaniu się. Wilhelm rozpytywał gospodynię domu o szczegóły tego wypadku i — jak Napoleon — obdarował ją cztrema monetami po 20 marek. („Odesk. Now.“)

—:—

NA MORZU.

Londyn. 10. listop. (28. paźdz.) (P. A. T.) Urzędowy komunikat. Biuro prasowe ogłasza:

Na wielką skalę zorganizowano przy udziale rosyjskich, japońskich i francuskich okretów pogoń za niemieckim krążownikiem „Emden“, który uszedł po wykonaniu napadu koło Penang. Angielskie i australskie krążowniki „Melbourne“ i „Sydney“ brały udział w tych poszukiwaniach.

Wczoraj otrzymano wiadomość, że Emden przybył do jednej z wysp archipelagu Kokosowego na Oceanie indyjskim, w połowie drogi między Azyą a Australią i że stara się zniszczyć stacye telegrafu bez drutu i przecinać kable. Dogonił tam Emdena krążownik Sydney i zmusił do przyjęcia walki, przyparł do brzegu, gdzie Emden spłonął. Straty Sydneya wynoszą 3 zabitych, 55 rannych. Załoga Emdena poniosła większe straty, ocalałym udzielono pomocy.

Wojna z Turcyą.

ZE SZTABU KAUKASKIEJ ARMJI.

Urzędownie. 28. paźdz. (10 .list.) (P. A. T.) O świcie 26. paźdz. koło Keprikej walka znowu rozgorzała. Turcy wysunęli wojska skupione przez nich obecnie koło Erzerum i wzmocnili garnizonem Erzerum.

Akcją Turków według posiadanych informacji kierują niemieccy oficerowie. Szczególnie zacięty charakter przybrała walka popołudniu, kiedy Turcy zaczęli wzmacniać swoje czołowe oddziały świeżemi dywizjami.

Próba oskrzydlenia jednego z naszych flanków skończyła się niepowodzeniem.

Dzięki męstwu naszych wojsk pod wieczór, kiedy walka zaczynała przygasać, utrzymaliśmy wszystko przedtem przez nas zajęte. D. 25. paźdz. jedna z naszych kolumn opanowała Kora-Hilisen i Ałaszkerke.

Piotrogród. 10. list. (28. paźdz.) (P. A. T.) Urzędownie. W sprawie zatopienia przez czarnomorską flotę tureckich okrętów sztab generalny marynarki ogłasza:

Podpłynąwszy do tureckiego portu Songuldak (na Czarnem morzu, na północnym brzegu Małej Azyi) dowódca floty wysłał dwa okręty z torpedowcami, aby zburzyły fortyfikacye i warsztaty. Zadanie to wykonano z powodzeniem. Ponadto strzały artyleryi russkiej zatopiły stojący w przystani parowiec. W tym czasie strażniczy krążownik spostrzegł płynący na morzu turecki wojskowy okręt przewozowy z żołnierzami i zauważył, że okręt ten szybko zawrócił się ku brzegowi, aby ocalić przewożone wojsko. Krążownik puścił się w pościg i strzałami armatnimi zatopił turecki parowiec.

Następnie udała się flota na pełne morze.

Po pewnym czasie na lewo od frontu, wśród gęstej mgły zauważono dwa okręty, jak się okazało, tureckie transportowce.

Jeden z nich, „Mithad-basza“, płynął pod flagą wojenną. Torpedowce, wysłane celem zatopienia tych dwóch okrętów, wykryły wkrótce jeszcze trzeci.

Wszystkie trzy okręty naładowane mundurami dla wojsk, automobilami, aeroplanami i armatami, zatopiono. Z tonących parowców uratowano i wzięto do niewoli 248 marynarzy tureckich wśród nich kilku niemieckich oficerów i jeden oficer generalnego sztabu, który miał przy sobie dokumenty. Z opowiadań jeńców okazało się, że transportowce te płynęły do Unie, a tam miały zająć się dalszym przewozem wojsk do Trapezuntu.

OSTRZEŻENIE.

Do „Wiecz. Wrem.“ telegrafują z Paryża: Książę Sabbah Eddin telegrafował swemu wujowi-sułtanowi, że dobywając miecza w obronie Niemiec, Porta skazuje Turcyę na śmierć. — Książę błaga sułtana, aby zaniechał wojny.

W MACEDONII.

W wielu punktach Macedonii na czele formujących się turecko-bułgarskich oddziałów stoją tureccy oficerowie. Niedawno w doriańskim powiecie Serbowie rozbili turecko-bułgarski oddział, walczący przez sześć godzin pod komendą tureckiego majora z Adryanopola, Machmuda-Ali-beja, który poległ w boju. Gdy tylko wszczęła się rosyjsko-turecka wojna, działalność oddziałów macedońskich z początku wzmogła się (Kij. Myśl.)

DARDANELE.

Misya turecka w Bukareszcie donosi, że angielsko-francuska flota wyrzuciła na forty dardanelskie 240 pocisków, które nie wyrządziły znaczniejszych szkód.

Z Sztokholmu telegrafują, że flota sojusznicza zburzyła dwa forty w Dardanelach i prowadzi w dalszym ciągu bombardowanie, kierując się wskazaniami aeroplanów. („Od. Now.“)

GRECYA.

Do „Bierż. Wied.“ donoszą z Odessy, że grecka flota skierowała się ku Dardanelom.

W ADRYANOPOLU.

„Now. Wremia“ wedle wiadomości, otrzymanych z Berlina donosi, że z Adryanopola wyprowadzono prawie cały garnizon. Część garizonu skierowano do Midyi i do innych miejsc, dla zajęcia licznych punktów na Morzu Czarnem.

TAKSA: 10 LIRÓW.

W Konstantynopolu policya oświadczyła poddanym trójporozumienia, że osoby, posiadające więcej niż 10 lirów, nie będą wypuszczone z Turcyi.

NAPAD NA GMACHY POSELSTWA.

Wedle wiadomości, jakie otrzymały „Od. N.“ od swego bukareszteńskiego korespondenta z Konstantynopola, tłum Turków w wojennym rynsztunku wdarł się pod pozorem przeprowadzenia rekwizycyi do lokalu rosyjskiego poselstwa i połamał wszystkie meble i zniszczył obrazy. Taki sam napad urządzono na angielskie poselstwo w Perze.

Nastrój w Rumunii.

Według doniesień bukareszteńskich korespondentów pism rosyjskich — ogromne niezadowolenie prasy stołecznej rumuńskiej wywołały przetelegrafowane ze Stambułu artykuły organów młodotureckich z pogróżkami pod adresem Rumunii, jeśli nie wystąpi na rzecz bloku turecko-niemieckiego.

Prasa rumuńska wzywa swój rząd, aby zwiększył przygotowania do wojny, tak iżby kraj stanął w pełnej gotowości bojowej.

Organy nacyonalistyczne z zapałem komentują przypisywane królowi Ferdynandowi słowa, że Rumunia musi się bić.

Wskazując na przybyłą do Bukaresztu deputacyę zakordonowych Rumunów, uciskanych przez Węgrów, prasa pisze, że jest najlepszy dowód i oznaka, przeciw komu Rumunia powinna dobyć miecza.

Były rumuński minister Filipescu oświadczył w rozmowie z korespondentem gazet berlińskich, że Rumunia pragnie dochować Austryi i Niemcom przyjaźni, lecz nie może obojętnie patrzyć na ucisk Rumunów w Siedmiogrodzie.

Zdaniem Filipescu jedynym sposobem zapobieżenia zerwaniu dobrych, sąsiedzkich austro-rumuńskich stosunków byłoby ogłoszenie przez Austryę osobnego manifestu z przyrzeczeniem ulżenia doli austryackich Rumunów. (P. K.)

IDEAŁ „WIELKIEJ RUMUNJI“.

Bukareszt. 9. list. (27. paźdz.) (P. A. T.) Uniwersytecka komisja przyjęta na audiencji przez króla, przedstawiła memorandum profesorów uniw. bukareszteńskiego, które mówi: Nasi bracia w węgierskiej armji systematycznie posyłani byli na przednią linię; podczas, gdy rumuńska młodzież

walczyła w madziarskiej armji, bracia ich, siostry i rodzice podlegali okrucieństwom ze strony władz węgierskich.

Z Bukowiny również dochodzą wiadomości o terrorze Węgrów. Zjednoczenie dwunastu miljonów Rumunów, ideałem całego narodu. My profesorowie jesteśmy wyrazicielami tych uczuć narodowych i prosimy Waszą królewską mość, póki czas, uchylić niebezpieczeństwo, grożące naszemu narodowi i krajowi.

Wybiła godzina! Jeśli Wasza król. mość urzeczywistni narodowy ideał „Wielkiej Rumunji“, imię jego zostanie sławnem w historji.

Król pochwalił inicjatywę profesorów, przyznał nietylko prawo, ale obowiązek kierować w tym duchu narod. dążeniami młodzieży, zapewnił ich, że ożywiony temi samemi uczuciami; w tych uroczystych chwilach, dodał król, nie ma więcej politycznych różnic i prosił profesorów o zakomunikowanie studentom, ażeby się odnosili z ufnością do rumuńskiej polityki.

Profesorowie uniwersytetu utworzyli komitet celem urzeczywistnienia narodowego ideału w drodze organizacji bezpośrednio oddziaływującej.

KRONIKA.

Brak obrazu wojny. Jakkolwiek jesteśmy na terenie operacyi wojennych, mamy uczucie, jak gdybyśmy żyli gdzieś na zapadłej prowincyi, oddalonej od wojny. Gdyż brak nam obrazu całokształtu działań wojennych. Dlatego też i trudniej nam odczuć jej olbrzymiość, aniżeli mieszkańcom państw neutralnych, których prasa barwnie i bogato może odbijać wszystkie zjawiska. Mają oni obraz wojny niewątpliwie pełniejszy i silniejszy.

Akademię weterynaryjną zwiedzali niedawno delegaci rosyjskiego ministerstwa oświaty i odnieśli niezmiernie korzystne wrażenie z powodu jej naukowego urządzenia i prowadzenia tak dalece, że nawet wyrazili konieczność kontynuowania wykładów w dotychczasowy sposób zupełnie bez zmian. Lwowska akademia weterynaryjna była istotnie, poza wiedeńską, która jest instytucyą wojskową, jedyną w Austryi i stoi na bardzo wysokim poziomie, a słuchacze jej rekrutowali się z ludności całej Austryi; byli wśród nich Bułgarzy, Serbowie, Słoweńcy i t. d. Rosya zaś podobnie urządzonego instytutu weterynarskiego nie posiada.

Aleksy Pichonow. Umarł utalentowany beletrysta, Aleksy Aleksiejewicz Pichonow, znany pod pseudonimem „Lutowoj“. Pichonow pochodził z rodziny kupieckiej. Początkowe wykształcenie odebrał w gimnazyum kazańskiem, następnie wstąpił do instytutu technicznego, którego jednak nie skończył, gdyż wobec choroby ojca zmuszony był stanąć na czele ojcowskiego przedsiębiorstwa. W sprawach kupieckich Pichonow wiele podróżował po Rosyi i zagranicą. Przy końcu r. 1870 stracił majątek na eksporcie zboża i postanowił poświęcić się literaturze. W r. 1890 został redaktorem „Niwy“ i na tem stanowisku przetrwał kilka lat, poczem zaczął drukować powieści i dramaty w „Wiestniku Europ.“, „Siew. Zap.“, „Russk. M.“ i w innych pismach. Największe powodzenie miała powieść Pichonowa „Pollice verso“, illustrująca psychologię tłumu. Za pierwsze trzy tomy zbiorowego wydania swych prac Pichonow otrzymał zaszczytne odznaczenie Akademii umiejętności. Niedawno umarł i brat Aleksego Pichonowa, Włodzimierz, utalentowany belletrysta i dramaturg.

Brak lekarstw. Z wywiadu z r. Sklepińskim, prez. Izby aptek., zamieszczonego w „Kurj. Lw.“, wynika, że w aptekach lwowskich brak wielu najpotrzebniejszych leków. Przemysł środków aptekarskich, rozwinięty na wielką skalę w Niemczech, zaopatrywał nasze apteki. Obecnie, gdy komunikacja z Niemcami przerwana, a niektóre artykuły w znacznej ilości musiały pokryć zapotrzebowanie wojska, aptekarz coraz częściej musi odmówić sporządzenia leku zapisanego, oznajmiając, że nie posiada już tego lub owego składnika.

Niema mowy już obecnie o wielu tzw. specyfikach, które dawniej kraj nasz zasypywały i wśród publiczności znajdowały popularność. Gorsze to, że brak wielu środków niezbędnych w lecznictwie. Aspiryny już obecnie nie dostanie, podobnie fenacytyny, pyramidonu, a jeśli je posiada jaka apteka, to w ilościach drobnych, które wkrótce się wyczerpią. Niema dalej jodoformu, jodu, gliceryny, waseliny białej, waty, dermatolu, kseroformu, gazy, kwasu karbolowego, kreoliny, wody utlenionej, mączki Nestle'a i innych mączek dla dzieci, chininy, kwasu salicylowego, salicylanu sodowego, salolu, codeiny, opium i alkaloidów opiowych, kofeiny, kokainy, thiocolu, kwasu winnego, a wkrótce zabraknie wszystkich leków proweniencyi niemieckiej.

Najgorsze to, że wedle opinii p. Sklepińskiego w sprawie tych braków nic się na razie nie da zrobić. Jest wprawdzie proponowana ankieta wspólna Izb lekarskiej i aptekarskiej, ale rezultat jej wątpliwy.

W bitwie pod Księżomierzem (w gub. lubelskiej), która się rozegrała w ostatnich dniach sierpnia, polegli z armji austrjackiej między innymi major Schloegl, kapitan Nowak, nadporucznicy Gogojewicz i Bieganowski. Między rannymi znajdujemy następujące nazwiska: por. Kołyk, Ehrenfeld, nadpor. Bütinghausen, kapitan Popp i nadpor. Mielnik.

Listy mogą odebrać w Administracyi naszego pisma (Sokoła l. 4) pp. Dommowie, dr. J. Drzewicki, H. d'Eberhardt, M. Gruder, Halkowa, Józef Kwiatkowski, J. Czaczkes, A. Rosenbergowa, J. Süssermann.

Czeskie mapy. W niektórych składach zabrakło już map polskich i niemieckich i pozostały już tylko czeskie.

Medal d'a Belg i. Z inicyatywy prezydenta miasta Piotrogrodu, hr. Tołstoja, będzie w tych dniach wybity i wydany w obieg osobny medal na cześć Belgii. Fundusze uzyskane ze sprzedaży medala, użyte będą na zapomogi dla ludności Belgii. Medal, którego wykonanie powierzył hr. Tołstoj znanemu rosyjskiemu rytownikowi medalionerowi Żakarowi, będzie miał dużą artystyczną wartość. Na lewej stronie wyobraża on „Lwa z Belfortu“, przydeptującego łapami niemiecki kask i sztandar z jednogłowym pruskim orłem. Napis rosyjskiemi literami relief „W jedności siła“ i taki sam po francusku, wraz z datą 1914. Na drugiej stronie medalu napisy po francusku i rosyjsku: Bohaterskiemu i szlachetnemu narodowi belgijskiemu — dar od wielbicieli Rosyan«. Medal będzie miał dwa formaty, jeden wielkości rubla, srebrny, w cenie 3 rb, bronzowy po półtora rb., drugi mały w formie breloka.

Z poczty. Od kilku dni odbywa się roznoszenie listów adresatom, zamieszkałym we Lwowie. Organizacja prowizorycznych listonoszy została już częściowo przeprowadzoną. Personal listonoszy składa się z 19 osób, których liczba w najbliższym czasie się powiększy.

Telefony miejskie. Instytucja telefonów miejskich rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie. W ostatnich dniach załączył zarząd telefonów przeszło 30 nowych stacji telefonicznych.

Aprowizacja Galicji. Dnia 3. b. m. wyjechali z Kijowa do Galicyi pełnomocnicy Kijowskiego T-wa rolniczego pp. Popławski, Pochodnia i Bogeraz dla zbadania kwestji połączonych ze sprawą zaprowiantowania miejscowej ludności.

Z braku opału. Ludność podmiejska zagrabia na opał wszystko, co tylko wykonane z drzewa. W ten sposób ofiarą padł cały dom drewniany, służący za magazyn płyt cementowych, położony przy końcu ul. Heninga. Z całego domu została się literalnie kupa gruzu. Parkan po lewej stronie ul. Paulinów, znikł w całości bez śladu; tak samo parkan przy ul. Piaskowej. Przy tejsamej ulicy rozebrano już w połowie parkan p. Podhorodeckiego, obecnie zaś dobierają się do parkanu „Dzieciątka Jezus“. Może ta krótka wzmianka zniewoli milicję miejską do udzielenia — bodaj jakiej takiej — opieki tym zapomnianym ulicom miasta.

Kronika policyjna. Zarząd rewiru leśnego w Zawadowie oskarżył w policji lwowskiej kilkunastu tamtejszych włościan, którzy w ciągu ubiegłego tygodnia rozgrabili przeszło 40 sągów drzewa opałowego, przeznaczonego na transport do Lwowa.

Jonas Richter, handlarz drzewem przy ul. Panieńskiej, pobiera od kupujących po 3 kor. 50 gr. za cetnar drzewa. Kilku mieszkańców tej ulicy wniosło do policji skargę na tego handlarza.

Rzadkim okazem w obecnych czasach była wczoraj niejaka Marja Waszkiewicz, licząca lat 22, która w stanie zupełnego opilstwa leżała na bruku jednej z ulic. Dla wytrzeźwienia się oddano ją do aresztów.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Austro-niemieckie przygotowania przeciw Włochom.

Pod powyższym tytułem czytamy w „Piotrogrodzkim Kuryerze“ co następuje:

Przedstawiciele państw trójporozumienia otrzymali wiadomość o niezwykłem podnieceniu wśród mas ludności włoskiej w okolicach, graniczących z Austryą. Sprawozdania dyplomatyczne nie tylko wieść tę potwierdzają, ale dowodzą nadto, iż Niemcy i Austrya oceniają w pełni doniosłość panujących we Włoszech antyniemieckich prądów i starają się za pomocą zarządzeń wojskowych ubiedz grożące z tej strony niebezpieczeństwo.

Z różnych źródeł donoszą, że obronne urządzenia w Poli Austryacy doprowadzili do możliwej doskonałości pod nadzorem inżynierów z Niemiec. W tych dniach Niemcy wysłali do Tryestu ogromną partyę materyałów wojennych dla warowni w Trydencie.

Z Rzymu donoszą, że tamtejszy niemiecki ambasador Flotow, prawie zupełnie utracił swój wpływ w rządowych sferach włoskich, stąd też wynikły pogłoski o bliskim odwołaniu Flotowa.

Wojenne zarządzenia Austryi i Niemiec wywołują rozgoryczenie i rozdrażnienie wśród Włochów.

Encyklika Benedykta XV.

W dniu zaduszek miała się pojawić — jak zapowiadały dzienniki francuskie z ubiegłego miesiąca — pierwsza encyklika obecnego papieża. Encyklika ta ma być niejako tamą, zatrzymującą potoki krwi, wezbrane w całej Europie.

Początek i założenie encykliki nie będą miały na oku przypodobania się włoskim czynnikom podejrzanym. Na tym punkcie Benedykt XV. bardziej nieprzejednany od zmarłego Piusa X., trzyma się słów Leona XIII. Zapytuje on świat, jakaby była „sytuacja papiestwa, pozbawionego materjalnie wolności, zamkniętego w obrębie jednego państwa na wypadek, gdyby to państwo w następstwie okoliczności, zamknęło mu wszelką komunikację z cywilizacją, albo nawet wystawiło osobę papieża i św. kolegium na bombardowanie Rzymu, które jest zawsze możliwe w toku wojny europejskiej“.

„Władzy chwilowej, konkluduje papież, domagamy się, jako środka niezbędnego do całkowitego spełnienia naszej władzy nad duszami“. W zręcznem przejściu dodaje Benedykt XV. że głos jego winien być lepiej posłyszany, dlatego szczególnie, że rozlega się ze strony tego, który jest bez broni i potęgi i który, jako pasterz dusz, przemawia wyzbywszy się słusznie „wszelkiego ludzkiego egoizmu“.

Papież staje na stanowisku strażnika prawa narodów, jako „naturalny protektor świątyń religijnych jakikolwiek byłby ich kult“ i szpitali wszystkich narodowości „podczas oblężeń i bitew“. Poszanowanie rannych, prawa umierających, ogólna cześć zmarłych, to także przyczyny troski głowy kościoła.

Ton encykliki ma być prosty i umiarkowany, o pewnem odcieniu noty dyplomatycznej raczej, aniżeli kazania i nauki. Papież przemawia, rzecz jasna do wierzących — ale podobnie, jak Leon XIII., chce być słyszanym także i przez tych, którzy są „indifferents en matiere de la religion“.

Horoskopy wojenne.

Na podstawie źródeł urzędowych obliczyły gazety, że straty niemieckie w ciągu 2 i pół miesięcy wojny wynoszą pół miliona ludzi. Jeżeli dodamy do tego straty innych państw biorących udział w obecnej wojnie, to okaże się, że straty wszystkich wojujących państw w ciągu 2 i pół miesięcy sięgają milionów ludzi w zabitych i rannych. Liczba zburzonych miast i spalonych wsi, zniszczonych albo rozkradzionych dzieł sztuki, zrujnowanych obywateli, zbeszczeszczonych kobiet i niewinnie zabitych spokojnych mieszkańców — nie da się obliczyć.

Większość ludności Europy z niepokojem zadaje sobie pytanie, kiedy się skończy ten dramat?

Odpowiedź na pytanie może dać tylko strategia; w chwili obecnej żadne pertraktacye i żadne pośrednictwo nie jest w stanie powstrzymać wojny; koniec jej może być tylko wynikiem decydującej porażki przeciwnika.

Nie tylko w wojnie, ale i w każdej sprawie należy oddzielić zadanie główne od drugorzędnego i wszelkiemi siłami dążyć do osiągnięcia celu głównego, wiodącego do stanowczego powodzenia.

W chwili obecnej główny teatr wojny znajduje się niewątpliwie na froncie belgijsko-francuskim, ponieważ tam działają główne siły Niemiec zarówno pod względem liczebnym, jak i jakościowym.

Zadajmy teraz pytanie, w jakich warunkach możliwe jest osiągnięcie decydującego powodzenia na głównym teatrze wojny?

Wobec współczesnych milionowych armii, operujących na olbrzymich frontach, strategiczne obejście skrzydła nie zapewnia decydującego powodzenia; usiłowania Niemców, by odciąć lewe skrzydło armii francusko-angielskiej nie odniosły pożądanego skutku; następnie niemal przez cały miesiąc sprzymierzeńcy starali się obejść prawe skrzydło niemieckie, które wciąż się wydłużało, aż w końcu doszło do morza. Okazało się wtedy, że obchodzić już dalej nie można — i usiłowania nie dały decydującego rezultatu. W najlepszym razie, jeżeli uda się zgnieść silną załogę niemiecką w Belgii, armia niemiecka zmuszona będzie cofnąć się najdalej do Renu. Byłoby to powodzenie częściowe, lecz nie decydująca porażka przeciwnika. Momentem decydującym, który może spowodować zakończenie wojny, będzie tylko przerwanie w jakiemkolwiek miejscu centrum armii niemieckiej i podział głównych sił przeciwnika. Przy obecnych wysiłkach wojsk sprzymierzonych, które, otrzymawszy posiłki angielskie, zrobią wszystko, by złamać armię niemiecką i przy powodzeniu oręża rosyjskiego możemy się spodziewać decydującej porażki Niemców w ciągu miesiąca, najwyżej dwóch, a więc tem samem końca akcyi wojennej, poczem już zawarcie pokoju oddane będzie w ręce dyplomatów. Będzie drugi, mniej straszny okres olbrzymiej wojny europejskiej, ale okres niemniej ważny dla Europy, która musi się zdobyć na znakomitych dyplomatów, a ci ze swej strony muszą zrobić wszystko, by sprawiedliwie zakończyć rachunki wojenne i raz nareszcie uwolnić Europę od gniotącego ją militaryzmu i hegemonii Niemiec.

(G. P.)

Liczba 14 w stuleciu.

Jeden z dzienników szwajcarskich czyni ciekawe zestawienie wypadków, jakie zdarzyły się w ciągu ośmiu wieków w latach, kończących się — na czternastkę:

Oto ich szereg:

W roku 1214 rozpoczęła się znana w dziejach wojna w południowej Galii.

W roku 1314 śmierć Filipa Pięknego po najściu templeryanów zakończyła okrutny okres feudalny.

W roku 1414 pogodzenie się dworu burgońskiego z dworem orleańskim wybawia Francyę z niebezpieczeństwa wewnętrznego.

W roku 1514 małżeństwo Ludwika XII z księżniczką Maryą angielską kładzie koniec okresowi wojen i współzawodnictwa państwowego.

W roku 1614 Ludwik XIII. zwołuje stany jeneralne, od których datuje się epoka nowa, konstytucyjna.

W roku 1714 pokój w Rastadt, na rok przed śmiercią Ludwika XIV. określa granice Francyi takie, jakie istniały do r. 1870.

W roku 1814 nowa wyprawa Napoleona.

W roku 1914 — zdaniem dziennika — rozpoczcnie się jeden z najbardziej wspaniałych etapów potęgi francuskiej.

E. BINDER-KRIEGLSTEIN.

ATSUMI SHIBATO.

(Tłom. Dr. H. BUKOWSKA.)

—::—

Ciąg dalszy.

Jednym z pierwszych znajomych, którego spotkałem w głównej kwaterze w Gundżulinie, był dawny komisarz wojenny Mukdenu, który nie czekał wtargnięcia Japończyków, ale już na cztery dni przed tym wypadkiem odjechał, wywożąc zarazem w bezpieczne miejsce i swoją rodzinę. Z niespożytym swym humorem opowiadał mi szczegóły o walkach i podzielił się z mną wiadomościami o niektórych znajomych, których pokochałem, a co do których miejsca zamieszkania miałem jeszcze wątpliwości.

Siedzieliśmy pod namiotem przed stacyą, w towarzystwie kilku butelek i dobrze mogliśmy obserwować oficerów sztabowych i ordynansów, którzy wchodzili i wychodzili z stojącego naprzeciw nas na martwym torze wagonu generalissimusa Liniewicza.

I podczas gdyśmy wymieniali nasze wspomnienia, może dziesięćkrotnie nasuwało mi się pytanie o Hanako San, zawsze jednak powstrzymywałem się, sądząc, że chwila nie jest jeszcze do tego odpowiednia. Wtem zupełnie niespodzianie, pułkownik zaczął mówić o niej. Było to jak scena kulminacyjna w teatrze.

Ujrzeliśmy nagle oficera dragonów, który spocony i okryty kurzem przejechał konno przez szyny kolejowe na torze — co było surowo wzbronione — i nie zameldowawszy się, odsunął szorstko na bok strzelca syberyjskiego, który u drzwi wagonu stał na warcie pod karabinem, i wpadł do szefa sztabu generalnego. Jeden z Czerkiesów odebrał od niego konia i przeprowadził go na drugą stronę toru, gdzie stanął z nim w pobliżu nas.

— Musi to być coś szczególnego, inaczej rotmistrz ten nie śmiałby wpadać generałowi, jak bomba na półmisek — rzekł pułkownik. — Muszę go zaraz wybadać, gdy wyjdzie.

Nie upłynęło jeszcze dwóch minut, gdy oficer czerwony i cały rozpalony od gorliwości, ukazał się znowu w drzwiach wagonu i zatrzymał się przez chwilę z wahaniem, by rozejrzeć się za swym koniem. Pułkownik skinął na niego — tamten zbliżył się, a wraz z nim podeszło kilku bezczynnie wałęsających się oficerów. Wszyscy chcieli go wypytać i zapraszali go, by usiadł, ale on przyjął tylko szklankę wina, którą jednym haustem wypróżnił.

— Wracam zaraz — rzekł — i przyprowadzę tych drabów. Jest ich dwóch w przebraniu chińskiem, na chińskim wózku z woźnicą Chińczykiem. Generał powiedział, żeby ich dopiero przyprowadzić gdy się ściemni, aby uniknąć zbiegowiska. Będą internowani na głównym odwachu. Serdeczne dzięki, panie pułkowniku!... Za dwie godziny będę tu z powrotem. Do widzenia!...

Za dworcem czekała jego eskorta, złożona z ośmiu dragonów, którzy wcale nie zsiadali z koni i teraz jak huragan pognali z rotmistrzem na czele ku zachodowi. Długo patrzyliśmy za nimi, jak pędzili w kierunku zachodzącego słońca. A słońce na dziś dosyć już widziało. Od rana samo jechało pospiesznie, aby się dostać do zenitu, w południe wygodnie przechadzało się nad naszemi głowami, a gdy zaczął zbliżać się wieczór, chciało i ono zaznać spokoju, dosiadło harbuza i zaczęło się staczać z przyśpieszoną chyżością ku horyzontowi, aby się skryć na ośm godzin. Nie chciało patrzeć na to, co się tu przygotowywało.

— Ale — podjął przerwaną naszą poprzednią rozmowę pułkownik — czy przypomina sobie pan, Eugeniuszu Karłowiczu tę małą Japonkę, którą miałem u siebie, a która panu, o ile się nie mylę, bardzo się podobała, gdy pan był gościem moim w Mukdenie... Niechże pan sobie przedstawi: na dwa dni przed rozpoczęciem przez Japończyków ataku na Mukden zniknęła ona z mego domu jak kamfora. Że nie odeszła z pustemi rękoma, lecz zabrała całą masę papierów, tego chyba nie trzeba dodawać. Na szczęście nie miałem u siebie żadnych planów strategicznych, tylko dokumenty intendantury — różne registry administracyjne bez wartości taktycznej... — tu pułkownik wybuchnął spazmatycznym śmiechem, a pół tuzina oficerów, którzy przysiedli się do nas, w oczekiwaniu szpiegów japońskich, śmiało się wraz z nim. Młodziutki kornet, który skwapliwie skorzystał z nadarzającej się sposobności, by również dorzucić słówko do rozmowy, zawołał uradowany:

— To ona była szpiegiem!

Twarze stawały się coraz szersze i bardziej przyjazne — a ramiona tych panów drgały w kurczowych usiłowaniach stłumienia niepohamowanego śmiechu, ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo generalissimusa, gdy pułkownik rzekł sapiąc i parskając:

— I wyobraźcie sobie panowie, my osły przyjęliśmy ją zupełnie w grono rodziny, ubraliśmy ją nawet z ruska, a ja z wszelkiemi formalnościami adoptowałem ją. Po bitwie pod Lao-Jancem dała się ochrzcić przez popa ósmej dywizyi, a generał Andrejew jest jej ojcem chrzestnym. Co wieczora odmawiała pacierz z mojemi dziećmi prosząc Boga, żeby dał zwycięstwo Rosyanom, i udawała taką złość na Japończyków, że za każdym razem, gdy odnosili oni jakie zwycięstwo, przez kilka dni chodziła zapłakana. Piękna to była córeczka, którą sobie wychowałem! Zapytajcie tylko Eugeniusza Karłowicza, który ją u mnie widział. O, on z pewnością ją pamięta! — napewne byłby z nią zaczął rozmawiać gdyby mała nie była pod moją opieką... Było to słodkie, małe dziewczątko — no i nie myślę, że istotnie mogła nam w jakiś sposób zaszkodzić.

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31

Dozwolono przez wojenną cenzurę.